

„I oto idą, zapieci szczerze,  
Patrzą na prawo, patrzą na lewo.  
A patrząc – widzą wszystko oddzielnie:  
Że dom... że Stasiek... że koń... że drzewo...”

Julian Tuwim, Mieszkańcy

Szanowni Państwo,

Na jednym ze spotkań SEP poświęconych programowi działania tej organizacji społecznej, w tym i zakresowi podjęcia problemów tego elementu polskiej gospodarki, który jest związany z szeroko rozumianą elektryką, wiele miejsca w wypowiedziach zajęły problemy konieczności budowy elektrowni jądrowych i niezmienności stanowiska SEP głoszącego od lat niezbędną wybudowania w Polsce takich elektrowni. Podawano także, jako przykład złej decyzji gospodarczej podjętej na początku III Rzeczypospolitej likwidację budowy elektrowni jądrowej Żarnowiec, wspominając przy tym także o opiniach amerykańskich głoszących, że lokalizacja tej elektrowni była prawie doskonała. Zabrał głos także zwolennik odnawialnych źródeł energii zwracając uwagę na konieczność rozwijania tych źródeł.

Niżej podpisany zaapelował, aby Stowarzyszenie jeszcze wyraźniej niż do tej pory akcentowało potrzebę bieżącego analizowania i aktualizowania strategii rozwoju energetyki w Polsce uwzględniającej bezpieczeństwo energetyczne kraju, zamiast skupiania się przede wszystkim na stronie organizacji struktur sektora paliwowo-energetycznego i to często pod dyktando kilku energetycznych lobby (węglowego, naftowego, energoelektrycznego czy gazowego), które często uzyskują korzystne dla siebie rozwiązania i decyzje polityków i urzędników, co do jakich rodzą się wątpliwości czy są korzystne dla całej gospodarki. Wspomniano już o tym w tym miejscu w zeszłym miesiącu, ale problemy te są tak ważne, że trzeba do nich wracać wielokrotnie.

Musimy sobie także zdawać sprawę z ograniczoności systemów technicznych w dzisiejszym świecie, który jest powiązany niezliczonymi zależnościami. Koszt zwiększonej wydajności globalizującego się świata to zmniejszona odporność na zakłócenia. Jeremy Riffkin, amerykański ekonomista, specjalista ds. rozwoju technologicznego tak ocenia niedawną awarię warszawskiej giełdy:

„Takie sytuacje jak wczoraj w Warszawie będą się zdarzać coraz częściej: Przedstawiciele firm piszący oprogramowania komputerowe twierdzą oczywiście, że poradzą sobie z narastającą złożonością systemów komunikacji dzięki coraz bardziej wyrafinowanym programom. Nie zauważają jednak, że powodują one tylko wzrost owej złożoności. Uzależniając się od oprogramowania komputerowego straciliśmy do pewnego stopnia kontrolę nad naszym życiem.

Moim zdaniem jedynym sposobem uwolnienia się z tego zakłętego kręgu jest decentralizacja i rozproszenie istotnych części systemu komunikowania, tak żeby w razie awarii jednego jego elementu cały system mógł nadal poprawnie funkcjonować. Cała trudność jednak w tym, by nadal móc się swobodnie komunikować i być wzajemnie zależnym, a jednocześnie samowystarczalnym.

Łatwo to zobrazować na przykładzie energetyki. Jeśli czerpiemy energię z jednej wielkiej elektrowni atomowej i dojdzie w niej do awarii, wówczas cały kraj zostaje bez prądu. Jeśli natomiast wykorzystujemy niepowiązane ze sobą elektrownie działające na niewielką skalę, to wtedy w razie katastrofy nie będzie nam grozić totalne zaciemnienie.

Ogromnym wyzwaniem jest dla nas w tej chwili przejście od komunikacji scentralizowanej, hierarchicznej, przekazującej informacje z góry na dół w kierunku komunikacji zdecentralizowanej i działającej na zasadzie sieci. Taka sama przemiana musi zajść w sposobie prowadzenia biznesu.

Tu potrzebna jest prawdziwa zmiana mentalności. Do tej pory biznes opierał się na hierarchicznej, scentralizowanej władzy i kontroli wzorowanej na patriarchalnej rodzinie i społeczeństwie.

Tymczasem nowoczesna technologia być może pozwoli nam na decentralizację i spłaszczenie systemu zarządzania i prowadzenia interesów. Elementy systemu muszą być niewielkie, autonomiczne, rozproszone i wzajemnie zależne, ale nie na zasadzie hierarchii. Władza musi trafić w ręce ludzi.<sup>1)</sup>”

Wielu pewnie powie, że to są słowa ekonomisty, który nie ma pojęcia o specyfice energetyki i dlatego energetyki polskiej. Ale wielu też nie zdaje sobie sprawy, albo nie chce sobie zdać sprawy, że ciągle, jak ci straszni mieszczanie z cytowanego wiersza rozpatrują wszystko oddzielnie. Wymieńmy dla przykładu dwa poważne problemy z dziedziny energetyki, które są rozpatrywane jakby oddzielnie, a co do których nie mamy w Polsce klarownego, jasnego stanowiska.

Sprawy kontraktów długoterminowych. Po raz szósty jakby powiało optymizmem, kiedy prasa doniosła w połowie lutego<sup>2)</sup>, że posłowie z sejmowej komisji gospodarki zaczęli pracować nad ustawą o liberalizacji rynku energii, dzięki której będzie można rozwiązać KDT sięgające roku 2027. Ciekawe, ile to będzie kosztować odbiorców finalnych?

Aprzecież, można postawić dolary przeciwko zechom, że nowe grupy energetyczne będą także naciskać na zawarcie nowych kontraktów długoterminowych.

Z kolei modne bezpieczeństwo energetyczne. Jest ono ściśle powiązane z ekonomią i polityką, a do tego ma charakter międzynarodowy, bo dość wyraźnie widać, że w dzisiejszym świecie żaden kraj (nawet Stany Zjednoczone AP) nie może być w tej dziedzinie samowystarczalny. Wprawdzie ze względu na posiadanie złóż węgla kamiennego Polska jest jeszcze w znacznym stopniu samowystarczalna w dziedzinie energetyki, ale już uzależnienie od ropy czy gazu jest znaczne. Rozwiązywanie problemu bezpieczeństwa energetycznego wymaga postulowanego przez SEP od lat ośrodka strategicznego myślenia w sposób ciągły i kalkulującego co dla kraju jest w perspektywie korzystne. O tym, że ośrodka takiego ciągle nie ma i nie jesteśmy dobrze przygotowani do wyboru najkorzystniejszych rozwiązań w tej grze polityczno-ekonomicznej świadczyć mogą ostatnie trudności w porozumieniu się z Unią Europejską w sprawie większego wykorzystania źródeł odnawialnych oraz z USA. Te ostatnie zmieniły zdanie co do wspierania budowy gazociągu z Azji Środkowej do Polski i proponują pomoc dla Polski w budowie ultranowoczesnych elektrowni węglowych z zastosowaniem technologii „clean coal” oraz elektrowni jądrowych. A my zamiast aktualizować szybko analizy techniczno-ekonomiczne mające na celu określenie strategii mamy kolejne kłopoty, bo większość społeczeństwa już popiera budowę elektrowni jądrowych i trzeba by coś zrobić.

Zamiast pointy cytuję z blogu prof. Hausera: „Energetyczni lobbyści często mówią, że bezpieczeństwo kosztuje. Ekonomiści i politycy powinni jednak pytać – kogo? ile? za co? A przede wszystkim zastanowić się czy to, co się lobbystycznie wymusza, tworzy rzeczywiste bezpieczeństwo, a nie jest tylko sektorową i stronnictwą perspektywą.”

Tomasz E. Kołakowski

1) Gazeta Dziennik 14-02-2007

2) Gazeta Dziennik 15-02-2007